

Sejm zakończy pracami wiosną

Nowelizacja Prawa Lokalowego

Tezy wystąpienia pos. T. Bilińskiego

Obecne Prawo Lokalowe z 1974 r. znieważone w roku 1982 stanowiło znaczny postęp względem stanu prawnego lat sześćdziesiątych. Wiele zasad i rozwiązań przetrwało próbę czasu, ale inne okazały się mało skuteczne. Stało się nieodzowne podjęcie prac nad nowelizacją tej ustawy;

Rządowy projekt nowelizacji został poddany szerokiej konsultacji społecznej. Prace sejmowe nad projektem trwały ponad 6 miesięcy;

Nowelizacja przynosi zwiększenie obowiązków administracji domów mieszkalnych w utrzymaniu substancji mieszkaniowej, a także zwiększenie odpowiedzialności najmcom za stan techniczny zajmowanych mieszkań. Rozszerzono znacznie zakres obowiązków najemców z tytułu zajmowanego mieszkania. Obciążenia przewidziane ustawą są zbliżone do ponoszonych przez członków spółdzielni zajmujących mieszkania lokatorskie;

Zasadnicze zmiany proponuje się wprowadzić w odniesieniu do mieszkań zakładowych. Chodzi o przekazanie zakładowi pracy pełnej dyspozycyjności lokali mieszkalnymi w budynkach stowarzyszeń ich własność, pozostających w ich zarządzie lub użytkowaniu. Mieszkaniami tymi

mi będą dysponowały wyłącznie zakłady pracy przez zawieranie umów najmu z pracownikami. W przypadku rezygnacji z pracy przez pracownika i pozostania w mieszkaniu zakładowym — zostanie on obciążony czynszem w wysokości odpowiadającej pełnym kosztom utrzymania budynku;

W świetle obowiązującego Prawa Lokalowego właściciele prywatnych budynków czynszowych są pozbawieni zarówno prawa dysponowania swoją własnością, jak i środków niezbędnych do utrzymania tych budynków. W rezultacie stan techniczny tych domów ulega ciągłemu pogorszeniu. Proponuje się przywrócić właścicielom zarządzającym budynkami prawo dysponowania zwanymi lokalami. Jeden zwolniony lokal właściciel będzie mógł zająć dla potrzeb własnej rodziny, a dalsze — wynajmować w drodze umowy i pobierać czynsz w wysokości uzgodnionej z najemcą;

W celu elastyczności zmian mieszkań proponuje się, aby przy zamianie między osobami tym zainteresowanymi odstąpić od normy zaludnienia pod warunkiem, że rodzina licząca się przechodzi do mieszkania większego;

Przewiduje się również przyszanowanie prawa do ek-

wwalentu pieniężnego osobom, które w wyniku zamiany z urzędu przekazały do dyspozycji zajmowany dotychczas lokal z nadwyżką powierzchni wynoszącą ponad 10 m kw;

Zakłada się, że korzystne warunki zaproponowane w projekcie przy zamianie mieszkań i przygotowywane równocześnie przez Ministerstwo Finansów zmiany w przepisach podatkowych przyczynią się do złagodzenia bardzo obecnie trudnej sytuacji mieszkaniowej;

Proponowane zmiany, nowelizacja prawa lokalowego oraz nowe przepisy wykonawcze zmierzają do zdyscyplinowania prawidłowości przydziałów mieszkań, do zapewnienia lepszego gospodarowania istniejącymi zasobami. Mają na celu także przystosowanie przepisów do obecnych warunków społeczno-gospodarczych, wywołanie większej troski obywateli o swoje mieszkanie oraz racjonalne gospodarowanie substancją mieszkaniową.

W celu elastyczności zmian mieszkań proponuje się, aby przy zamianie między osobami tym zainteresowanymi odstąpić od normy zaludnienia pod warunkiem, że rodzina licząca się przechodzi do mieszkania większego;

Przewiduje się również przyszanowanie prawa do ek-

Ustawa o jednostkach innowacyjno-wdrożeniowych

Tezy wystąpienia pos. Z. Puzewicza

Charakterystyczną cechą postępu naukowo-technicznego w krajach gospodarczo rozwiniętych jest to, że wiele innowacji powstaje i jest wdrażanych do produkcji najpierw w małych jednostkach gospodarczych, a następnie na dużą skalę w wielkich przedsiębiorstwach przemysłowych;

Doświadczenia krajów gospodarczo rozwiniętych dowodzą, że małe jednostki gospodarcze odznaczają się takimi szczególnie ważnymi dla innowacji cechami jak: elastyczność, przedsiębiorczość, silna wrażliwość na bodźce rynkowe, mała skala produkcji, możliwość szybkiego wchodzenia w lukę gospodarczą i luki postępu technicznego;

Ustawa będzie pierwszą w krajach socjalistycznych regulacją prawną określającą kompleksowo zasady funkcjonowania takich jednostek innowacyjnych. Nie tworzy nowych instytucji, ale zmie-

rza do stymulowania i dotychczas bezpośrednio działalności innowacyjnej, dla ułatwienia której przewiduje szereg ulg i preferencji;

Ustawa zapewni w spółkach tworzonych z udziałem autorów osiągnięć innowacyjnych, że udziałem autora w kapitale zakładowym spółki może być wartość osiągnięcia stanowiącego jego własność. Ponadto rozwiązuje problem udziału w pracach jednostek innowacyjno-wdrożeniowych tych autorów osiągnięć naukowych, którzy nie są ich właścicielami;

Jednostki innowacyjno-wdrożeniowe pozwolą na tworzenie się zespołów specjalistów wokół twórców wynalazków, konstruktorów maszyn i urządzeń, autorów nowych technologii;

Projekt ustawy można traktować jako pierwszy etap reformy gospodarczej. Stwarza on dobre podstawy dla tej nowatorskiej formy działalności.

Studenckie bycie albo nie bycie

Ciąg dalszy ze str. 1

duje, że będzie studiowało 240. 27 osób zostanie skierowanych do Białegostoku z innych uczelni.

Najniższa ilość punktów, która przesądziła o tym, kto zostanie studentem, wynosi 94 — bez względu na płeć. W tym roku indeksy na akademie medyczne otrzymały najlepsze wśród zdających w całej Polsce. Centralnie bowiem została ustalona poprzeczka — czyli ilość punktów decydująca o tym, kto zostanie umieszczony na liście. Nie wyróżzyła się więc sytuacja z lat ubiegłych, gdy osoby z tą samą liczbą punktów na jednych akademiach mogły być przyjęte, w innych — nie.

Najwięcej punktów zdobyli: Katarzyna Dobrowolska (143 punkty), zaś wśród mężczyzn najlepiej spisał się Adam Jachimowicz (136 punktów).

Po bliższym przestudiowaniu list nasuwają się następujące wnioski: na pierwszym roku Wydziału Lekarskiego mniej będzie mężczyzn niż kobiet. Można też pokusić się o uogólnienie, iż tegoroczni maturzyści przystępowali do egzaminu wykładowego solidnie. Ich to bowiem nazwiska przeważają na początku listy (ułożonej według zdobytych punktów).

Na stomatologii kryterium decydującym o prawie do indeksu było zdobycie minimum 90 punktów. Na pierwszym roku przyjęto 86 osób (na 80 miejsc). Najlepiej wypadła Małgorzata Błażejczyk (otrzymała 140 punktów), zaś wśród panów: Mariusz Bancewicz (127 punktów).

Na farmacji, jak przewidywano, limit miejsc nie został wykorzystany. Spośród zdających 21 osób potrzebna ilość 70 punktów otrzymało zaledwie 12 osób. Najlepiej „poszło” Elżbiecie Mioduszeckiej, która zdobyła 126 punktów. Na analizie przyjęto 31 osób (na 30 miejsc), a najwięcej punktów uzyskała Inez Kostecka — 128 punktów.

Na POLITECHNICE BIAŁOSTOCKA — poinformował nas prorektor do spraw studentów i dydaktyki doc. dr hab. Andrzej Czerwinski — zostali przyjęci wszyscy, którzy zdali egzamin. Z tym, że nie wszyscy mają status studenta, bowiem wzorem lat ubiegłych pewna grupa będzie studiowała na prawach wolnego słuchacza.

Najwięcej kłopotu zdającym na PB sprawiły zadania z matematyki. Każda uczelnia układała je we własnym zakresie i były one o wiele trudniejsze niż w latach u-

biegłych, kiedy to opracowywano je centralnie. Język obcy, głównie zachodni, nie był zbyt wielką przeszkodą do pokonania lingwistycznych trudów.

Od października br. w Politechnice Białostockiej na pierwszych latach będzie studiowało 221 osób, a 45 na prawach wolnego słuchacza. Dwa kierunki cieszyły się dużą popularnością: architektura i inżynieria środowiska. Na architekturze zdało 58 osób — 41 jest studentami, pozostali to wolni słuchacze. Spośród 97 ubiegających się o miejsce na inżynierię środowiska, pozytywne wyniki z egzaminów otrzymało 38 osób.

Nie wypełniono limitu miejsc na wydziale elektrycznym i mechanicznym. Dlatego Komisja Rekrutacyjna PB proponuje tym, którzy zdali egzamin na budownictwo, inżynierię środowiskową czy architekturę, a są na prawach wolnego słuchacza, by w najbliższych dniach składali podania z prośbą o przyjęcie na poczet studentów własnie na wydziały, gdzie są jeszcze wolne miejsca.

Zasada: zdajesz — studiujesz stosowana na PB wydaje się sensowna, bowiem centralne limitowanie i ograniczenia prawa do kontynuowania nauki nie uwzględnia potrzeb istniejących w danym regionie.

Na Filii UW rekrutacja nie została jeszcze zakończona. Uczelniana Komisja Rekrutacyjna oceni przebieg egzaminów na specjalnym posiedzeniu. Zostaną także rozpatrzone odwołania osób, które zdały egzamin wstępny, ale nie zostały przyjęte z powodu braku miejsc. Ponieważ jednak komisja dysponuje 120 dodatkowymi miejscami, a „odrzuconych” jest w sumie ok. 170, szanse są już największe.

Kiedy zbieraliśmy informacje, znane już były nazwiska wszystkich szczęśliwców, oprócz zdających na pedagogikę, gdzie dopiero podliczano punkty.

Na prawie już wszystko wiadomo. 146 osób uzyskało pozytywne oceny. Uczelnia może przyjąć zaledwie 55 (taki jest limit). Teoretycznie 91 kandydatów powinno odwołać się do UKR, chyba, że niektórzy zmieniają zamiar i próbują szczęścia gdzie indziej.

Na polonistykę indeksy otrzymały 62 osoby. Na pierwszym miejscu na liście znalazła się Joanna Fiedosiuk,

która uzyskała w czasie egzaminów 92 punkty, na możliwych. Listę zamien studentów z 47 punktami. Pozytywne oceny z egzaminów obowiązuje na stori, uzyskało 51 młodych, ale miejsce jest tylko tro- dzieci. Najlepszą studentką zwała się Joanna Ślusarska, uzyskując 93 punkty.

Tylko 29 osób (limit 30) wśród kandydatów filologii rosyjskiej, posiada dostateczną wiedzę z przedmiotu i będzie mogły wyjechać na wakacje z dekiem w kieszeni.

Na pedagogikę kultury oświatowej zawiązywały, że nie mniej niż na prawo. Zdało 20 osób, natomiast deksam jest zaledwie 27 osób. Na pedagogikę opiekuńczo-wychowawczą sytuacja jest jeszcze gorsza — pozytywne oceny uzyskało 27 osób, miejsc jest tylko siedem. Nauczanu początkowym kandydatów „odpadło” po- ciach spowodowanych ist- niem określonego limitu. I- ko ci, którzy wybrali wy- wiecie przedszkolne nie m- się martwić co dalej, po- waż zdało 31 osób, a p- przewiduje 40 studiujących tym kierunku.

Na wydziale matematyczno-przyrodniczym można by- jąć 42 osoby, tyle bowiem uzyskało oceny pozytywne. Jednak miejsc jest zaled- 25 i pechowcy będą mus- zastanowić się nad wyb- innego kierunku, albo p- wać raz jeszcze w roku p- szłym. Na biologicznie z- osoby, studiować ma- dzieścia.

Jedynie dwa kierunki — fizyka i chemia nie- czerpały przydzielonej li- miejsc. Do egzaminów z- ki przystąpiło 12 kandy-atów, pozytywne oceny z- siedmiu, a miejsc jest- trzydziści! Chemię wy- w tym roku 13 osób, a- wynosi trzydzieści. Na- chowaniu technicznym- jęto wszystkich, którzy- stąpił do sprawdzianu- absolwentów szkół śred- Być może, wydział z- je się na zorganizowa- datkowych egzaminów- wresznie, a najbardziej- gane kierunki pójda na- osobom, które padły „o- beziluznego limitu i w- wada formy zastępcze na- stacji — wolnego słuch- lub hufców. Wszystko to- cyduje się już niebawem- specjalnym posiedzeniu- nianej Komisji Rekrutacji- która zbierze się pod ko- lipca.

KRYSTYNA POLAKO
OLGA PACOWA

Polityka paszportowa wobec Polonii i emigracji

(Zapytanie pos. R. Wojny — odpowiedź wiceministra T. Olechowskiego)

Z informacji o zamierzonej szerokiej liberalizacji polityki paszportowej wynika — stwierdza pos. RYSZARD WOJNA (PZPR) — że intencją rządu jest wyjście na przeciw rozwiązaniu skomplikowanych sytuacji osobistych wielu obywateli polskich, w tym także tych, którzy od lat przebywają poza krajem. Czy więc zapytał poseł — w ostatnich decyzjach władz paszportowych należy widzieć część szerszego planu zamierzeń MSZ wobec losu Polaków rozsypanych na świecie?

Wiceminister Spraw Zagranicznych TADEUSZ OLECHOWSKI:

— Pragnę poinformować o bywaleci posłów, że poruszony problem stanowi przedmiot stałej troski resortu Spraw Zagranicznych i podległych nam urzędów konsularnych. Objęliśmy naszą działalnością liczne rzese o bywaleci polskich rozsypanych po świecie z różnych okresów emigracji, zarówno przed jak i po wojnie. Realizując w tym zakresie ustalenia władz PRL oraz działając zgodnie z intencjami Wysokiej Izby oraz Komisji sejmowych, staraliśmy się w miarę naszych możliwości i posiadanych środków zapewnić opiekę i wsparcie tym wszystkim Polakom za granicą, którzy jej potrzebują i o nią się zwracają. Pomagamy również tym osobom w rozwiązywaniu najprzeróżniejszych, często bardzo skomplikowanych ich życiowych problemów.

W ostatnich tygodniach wspólnie z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych przeanalizowaliśmy ponownie sytuację i położenie Polaków przebywających za granicą i podjęliśmy szereg istotnych decyzji, przede wszystkim w zakresie realizacji polityki paszportowej i wizowej. Ich celem jest umożliwienie Polakom przebywającym za granicą utrzymywania swobodnych i wzajemnych więzi z krajem. Pragniemy, aby Polacy za granicą czuli się pełnoprawnymi obywatelami swojej ojczyzny, a ci, którzy zamieszkują na stałe za granicą, zachowując pełną lojalność wobec kraju osiedlenia, nie zrywali kontaktów z krajem. Kierując się tą myślą znieśliśmy z dniem 1 lipca br. wymóg uzyskiwania przez obywateli polskich zamieszkujących za granicą, a legitymujących się paszportami konsularnymi, tzw. klauzul wjazdowych do Polski. Po- stanowiliśmy również uprościć i skrócić tryb wydawania paszportów konsularnych.

Tysiące Polaków zamieszkałych na stałe za granicą przeżyło bez bólu, kierując się różnorodnymi, osobistymi względami. Nie wyrzekając się jednak swej ojczyzny, nie zrywając więzi z Polską, czują się nadal Polakami, wy- chowując dzieci w duchu i języku polskim. Przedstawiając obecne paszporty w urzędach konsularnych natrafiali często na trudności w uzyskiwaniu wiz wjazdowych do Polski; wynikały one z obowiązujących przepisów, Artykuł 2 u- stawy z 15 lutego 1962 r. o

obywatelstwie polskim stano- wi, że obywatel polski nie mo- że być równocześnie uznawa- ny za obywatela innego pań- stwa. Zgodnie z wymogami tej ustawy należy uzyskać zgodę Rady Państwa PRL na zmia- nę obywatelstwa polskiego na obce. W praktyce jednak większość obywateli polskich, ze zrozumiałych, często uczuciowych względów, nie chce zrzekać się obywatelstwa polskiego, co więcej, chce nadal zachować polskie obywatelst- wo obok nabytego obywatel- stwa kraju zamieszkania.

Biorąc pod uwagę stabilizację sytuacji społeczno-politycznej w kraju, przywrócenie polski w świecie oraz potrzebę utrzymywania i rozwijania kontaktów z emigracją polską, od najstarszej do najnowszej, doszliśmy do wniosku, że do czasu nowych uregulowań legislacyjnych ist- niejnie konieczność elastyczne- go traktowania całego proble- mu obywatelstwa polskiego, za granicą. W praktyce po- lega to na tolerowaniu pod- wójnego obywatelstwa i wy- dawaniu wiz w paszportach obcych, w różnych uzasadnio- nych interesach państwa i o- bywaleci przypadkach, gdy dotyczy to osób, które nabyły obywatelstwo obce z tytułu u- rodzenia się w danym kraju lub naturalizacji rodziców.

Decyzja wydawania wiz w paszportach obcych wpłynie niewątpliwie na zwiększenie przyjazdów turystycznych i odwiedzin rodzin w kraju, przyjazdów młodzieży polonijnej na kolonie, obozy, róż- ne imprezy i studia w Polsce.

Analizowaliśmy także nabra- mą sprawę nieuregulowane- go statusu tzw. nowej emi- gracji, to jest osób, które wy- jeżdżały z kraju w latach 1980—1986 i pozostały czasowo za granicą — głównie ze względów zarobkowych. Nie jest to bagatelna sprawa. Po- za granicami kraju znajduje się bowiem ok. 250 tysięcy o- bywateli polskich, którzy podjęli tam pracę, ale w większości nie mają zamiaru osiedlić się na stałe w kra- jach przebywania. Po upływie 5 lat od daty wyjazdu z kra- ju osobom tym w zasadzie od- mawiano zwalniania ważno- ci krajowego paszportu. Tym samym byli oni zmuszani do dokonywania wyboru — pow- rotu do kraju albo pozosta- nia za granicą bez ważnego paszportu polskiego. Rodziło to konieczność ubiegania o prawo stałego pobytu w kraju przebywania, imigrację do innego kraju, uzyskania azylu, bądź do występowania do Rady Państwa PRL o ze- zwolenie na zmianę obywa- telstwa polskiego na obce.

Dotychczasowa praktyka nie sprzyjała rozwiązywaniu po- ważnych problemów ży- ciowych, często dramatycznych w swej wymowie, wielu osób, których dalszy pobyt za gra- nicą wiąże się np. z konty- nuacją pracy zawodowej, ba- daniami naukowymi, oczeki- waniem na emeryturę zagra- niczną itp.

Zdecydowaliśmy więc, że: pozostającymi za granicą na podstawie paszportu krajo- wego stworzy się w zasad-

niowych przypadkach możli- wość do lat dziesięciu; upo- ważni się kierownikom urzę- dów konsularnych do przedłu- żania ważności paszportów krajowych i wydawania klau- zuli wielokrotnego przekra- czenia granicy. W praktyce oznaczać to będzie swobodny przyjazd i ponowny wyjazd z Polski na tym samym pa- szporcie. Pasażerów krajowe z klauzulą upoważniającą do wielokrotnego przekraczania granicy, nadaną przez kie- rownika urzędu konsularnego, będą traktowane na równi z paszportami zwolnionymi z obowiązku deponowania ich w wydziałach paszportowych WUSW.

Szereg osób oczekuje nadal na możliwości połączenia się z rodzinami, które w latach 1980—1986 wyjechały za gra- nicę. Podjęliśmy zatem decy- zję o liberalizowaniu prze- pisów takie i w tej sprawie, umożliwiając wyjazdy za granicę współmałżonka bądź dziecka osoby, która pozosta- ła za granicą. W przypadkach, kiedy status materialny osoby zapraszającej będzie budził wątpliwości organa paszpor- towego będą uprzedzali o tym zainteresowanych. Nowe prze- pisy nie będą jednak doty- czyły osób, które nie powróci- ły do kraju z podróży służbo- wej, popełniły przestępstwo, bądź zaangażowane są w działalność skierowaną prze- ciwko własnej ojczyźnie.

Osoby, które wyemigrowa- ły z Polski po 1968 roku w ramach tzw. emigracji mar- cowej, a posiadają obecnie o- bywatelstwo państw obcych, traktowane będą na tych sa- mych zasadach jak inni oby- watele tych państw, którzy u- biegają się o wizy wjazdowe do Polski.

Wielu Polaków przebywa- jących za granicą zgromadzi- ło pewne oszczędności dewi- zowe i według naszego roze- znania chętnie zaangażowały- by się w działalność gospodarczą w kraju w przypadku stwo- rzenia odpowiednich warun- ków. Rząd prowadzić będzie w dalszym ciągu otwartą po- litykę wiazania gospodarcze- go z krajem zarówno starej Polonii, jak i tych Polaków, czasowo przebywających za granicą, lojalnych wobec oj- czyzny, którzy chcieliby pod- jąć działalność natury gospo- darczej na terenie kraju. Do- skonaliśmy i uzupełniamy ist- niejące w tym zakresie prze- pisy. Przygotowujemy nowe akty prawne, które gwaran- tować będą dalszy dynamicz- ny rozwój tej współpracy.

Chcielibyśmy skorzystać z o- kazji i zapewnić, że dążyć będziemy do wyeliminowa- nia wszystkich Polaków za gra- nicą, którzy chcieliby spoży- tkować w kraju i dla wspól- nego dobra nabyte umiejęt- ności w działalności produk- cyjnej, handlowej czy usługo- wej i zgromadzić odpowied- nie środki dewizowe, stwo- rzone będą w ramach II eta- pu reformy gospodarczej ko- rzystne warunki dla realiza- cji ich aspiracji zawodowych i życiowych.

Ustawa o kinematografii

Tezy wystąpienia pos. J. Kawalerowicza

Obecna sytuacja kine- matografii, w której ściera- ją się przeciwstawne interesy po- szczególnych przedsiębiorstw w niej działających, do tego działających w niedoskona- łym systemie ekonomiczno- finansowym, paraliżuje moż- liwość rozwoju kinematografii. Obowiązująca dotychczas ustawa z grudnia 1951 r. jest już anachroniczna, a konieczność uchwalenia nowej jest sprawą nie tylko oczywistą, ale i niezmiennej pilną.

W kwestii współzależno- ści ustawy o kinematografii z reformą gospodarczą propo- nuje się wprowadzenie w miejsce działających dotych- czas przedsiębiorstw — insty- tucji filmowych, co związane będzie z zapewnieniem stabi- lizacji dopływu środków fi- nansowych;

Zgodnie z jedną z tez II etapu reformy określa się

strukturę Komitetu Kine- matografii, którego prawidłowy model może być przyszłości- wo przydatny także dla in- nych sfer kultury. Przed- wszystkim, chodzi o zapew- nienie komitetowi rzeczywi- stej pozycji centralnego orga- nu administracji państwowej dla spraw kinematografii;

Przepisy ustawy nie po- winny odnosić się do audio- wizualnych rejestracji spo- rządzonej m.in. dla potrzeb nauczania, techniki, wydarzeń życia społeczno-politycznego, a także do filmów o treściach religijno-moralnych produk- owanych na użytek wewnętr- zny kościołów i związków wy- znaniowych oraz amatorskich;

Pilnego rozstrzygnięcia wymaga utworzenie wideote- ki narodowej, jednak nie dro- gą ustawowego zapisu, lecz przekazania sprawy w gestię Ministrowi Kultury i Sztuki.

Ustawa o spisie powszechnym

Tezy wystąpienia pos. B. Strużka

Komisje sejmowe rozpa- trzyły wnikliwie uwagi po- sełki zgłoszone przy pierw- szym czytaniu rządowego pro- jektu ustawy, a także uwagi i propozycje nadesłane przez obywateli oraz opinie Rady Społeczno-Gospodarczej;

Postulat anonimowości spełnia ustawa o statystyce państwowej z 1982 r. Gwaran- tuje ona zachowanie tajemni- cy statystycznej zarówno na etapie opracowywania infor- macji, jak i udostępniania wy- ników spisu. Ze względu na uzyskanie wiarygodnych da- nych stosowanie tej zasady jest niemożliwe na etapie zbierania informacji spiso- wych oraz przy weryfikacji wyników. Stosowanie imie- nnych formularzy jest przyję- te w zaleceniach ONZ i RWPG;

Z propozycji rozszerze- nia tematyki spisu komisje uznały za zasadne włączenie do niego pytań dotyczących osób niepełnosprawnych. Uzy- skane w ten sposób infor- macje będą miały istotne zna- czenie dla realizacji polityki społecznej, jak również oceny zasobów pracy;

Postulat wynagradzania rachmistrzów spisowych na zasadzie umowy o dzieło uzna- no za zbyt utrudniające, sprzyjające podrobnemu koszt- wu spisu. Opowiadano się za dotychczasową formą na- gród, przy czym osoby ode- legowane do prac spisowych zachowują prawo do pełnego wynagrodzenia w macierzy- stym zakładzie;

Narodowy spis powszechny w 1988 r. będzie pierw- szym przeprowadzonym na podstawie ustawy sejmowej.

Zmiana ustawy o szkolnictwie wojskowym

Tezy wystąpienia pos. R. Wosińskiego

Nowocześnie zorganizo- wana armia wymaga nieus- tannego dopływu wszechstron- nie wykształconej kadry ofi- cerskiej. Dzisiejsze wojsko szkolnictwo wyższe spełnia wszelkie warunki zapewnia- jące przygotowanie młodych ludzi do wykonywania na wysokim poziomie zawodu wojskowego;

Z analizy funkcjonowa- nia systemu szkolnictwa wyższego, oceny uzyskiwa- nych przezeń rezultatów w relacji z przewidywanymi potrzebami, zwłaszcza w kon- tekście wymagań zbliżające- go się XXI w., wynika jed-

nak potrzeba tworzenia war- unków do realizacji nowych jakościowych zadań;

Projekt nowelizacji traktuje w dalszym ciągu wyższe szkoły wojskowe jako część ogólnego systemu szkol- nictwa wyższego w kraju;

Zmiany zmierzają do udoskonalenia systemu kształ- cenia kadr oficerskich oraz podnoszenia poziomu jakości badań i procesów wdrożeni- owych;

Nowelizacja przewiduje również odpowiednie stosowa- nie ustawy o wyższym szkol- nictwie wojskowym do uczel- ni nadzorowanych przez Mi- nistra Spraw Wewnętrznych.

Niewiele znamy podobnych przykładów

Za pomoc i współpracę

INFORMACJA WIASNA

Dr Per Strömback i Alf Jarlestedt, wielcy przyjaciele Białostoczyni, jeszcze raz przybyli do Polski, tym razem turystycznie, z żonami, ale także po to, aby wysłuchać słów podziękowania i przyjąć odznaczenia.

Dr Per Strömback, ortopeda, lekarz sportowy, długolet- ni prezydent Międzynarodowej Federacji Zapasów, do 43 lat doradca medyczny Szwedz- kiego Czerwonego Krzyża i Alf Jarlestedt, dyrektor ad- ministracyjny największego szpitala miejskiego w Sztok- holmie, doradca do spraw a- paratury Szwedzkiego Czer- wonego Krzyża, w latach 1980—84 kierowali organiza- cją pomocy medycznej dla Polski. Gromadzili aparaturę i urządzenia z całego kraju. Zbierali pieniądze poprzez organizację charytatywne i w wyspecjalizowane agencje Szwedzkiego Czerwonego Krzyża, kupując za nie leki i sprzęt medyczny. Osobiście osiemnastokrotnie konwojowali transporty z darami, kiero- wane do Białegostoku.

Po roku 1984, kiedy to de- cyzją Centrali w Genewie rozwiązano pomoc Szwedzkie- go Czerwonego Krzyża dla Polski, oni kontynuowali dła- tność na własną rękę. Dal- szych pięć transportów sprzętu medycznego trafiło do placówek służby zdrowia i opieki społecznej na Bia- łostoczynie.

Wczoraj w Białymstoku, w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym im. J. Śniadeck- iego, odbyło się miłe spotka- nie z przyjaciółmi ze Szwecji. Wzięli w nim udział: minister Zdrowia i Opieki Społecznej — Mirosław Cy- bulko, przewodniczący MRN — Jerzy Kuźmiński, główny lekarz wojewódzki — Stefan Siniakowicz, Dr Strömback i dyr. Jarlestedt otrzymali z r- ak ministra Cybulki medale „Za pomoc i współpracę”, wyróżnienie przyznawane w Polsce rzadko, dwu — trzem osobom rocznie. Ponadto dyr. Jarlestedt udekorowany zos- tał złotą odznaką „Zasłużony Białostoczynie” (dr Ström- back już ją posiada). Szpital im. J. Śniadeckiego dołączył do wyróżnień piękne dypl-

zapamiętają chwile spo- ła Białostoczynie i lud- poznanych. „Świat- krwaw i Szwedzi Czer- Krzyż spieszmy tam, gdzie najbardziej potrzeb- wiedział dr P. Strömback. Ale Polska zawsze mo- nas liczyć, bo tu mamy- tarte ścieżki”. A dyr. Jar- stedt dodał, iż siedem- współpracy z Polską- jako bardzo ważne w- zyciu. Najbardziej zaś- go fakt, że przekazana- aturę wykorzystują ludz- bardzo wysokich kwalifi- jach.

Dr Strömback od- lat jest na emeryturze, mówi o sobie, że jest bar- zapracowany, niż poprze- Własnie skończył książkę- 75-letniej działalności- dzynarodowej Federacji- pasów. Ma dokładne po- z pobytu w Polsce — i- z kolei zamierza pisać,

Także w sporcie mamy wa- kacje. Większość zawodni- ków korzysta z zasłużonych urlopów. Tylko piłkarze przy- gotowują się do wznowienia swych rozgrywek. Liga tuż, tuż, bo 9 sierpnia.

Monotonie codziennych za- jęć trenujących przerywają meczami kontrolnymi. Wła- nie spotkanie o takim cha-

Dziś o godz. 18 w Suwałkach

Mecz I-ligowców ZSRR i Polski

Także w sporcie mamy wa- kacje. Większość zawodni- ków korzysta z zasłużonych urlopów. Tylko piłkarze przy- gotowują się do wznowienia swych rozgrywek. Liga tuż, tuż, bo 9 sierpnia.

Monotonie codziennych za- jęć trenujących przerywają meczami kontrolnymi. Wła- nie spotkanie o takim cha-

Doniesienia agencyjne

UNIERSJADA '87
Jednym z najpopularniejszych sportów w Jugosławii jest koszy- kówka, a silne akademickie re- prezentacje tego kraju należały przed Uniwersjadą do głównych faworytów. Sprawiły się na- dzieje kibiców jugosłowiańskich w odniesieniu do drużyny kobiet. Po półfinałowym zwycięstwie nad Bułgarią gospodynie zakwalifi- kowały się do decydującego o zio- tym medalu spotkania. Ich prze- ciwnieściami będą koszykarki ZSRR, które pokonały w półfi- nale CHRL.

SJOEBERG — 2,35
Gwiazdą numer 1 międzynarodowego mitingu lekkoatletyczne- go w Barcelonie był rekordzista świata w skoku wzwyż Patrick Sjoeborg (Szwecja). Wygrał konkurencję pokonując poprzeczkę na wysokości 2,35 m. Atakował na- stępnie bez powodzenia rekord świata wynoszący 2,42 m poleca- ją podnieść poprzeczkę o 1 cm wyżej, 2,51 m pokonał w pierw- szej próbie, następnie 2,52 w dru-

KONTAKTOWA

NIE POCZEKA — KUPUJ LOS!

Zdawać by się mogło, że wojna raz na zawsze pogrzebała sens wszelkich szowinizmów. Ale to nieprawda. Czuje to...

Piszę te moje kochane listy. Pamiętam, że zapraszałam do odwiedzin. Korespondencja z wychowankami daje mi sporo radości. Najgorsze, że nie nadaję do odpisywania. Ewa czeka od miesiąca, a ja nie mogę odnaleźć jej listu, bo już nie pamiętam dokładnie, co ona pisała. Muszę odnaleźć, choćbym miała przerzucić te wielkie sterty papierzyśk.

Uzbierało się tego niemało. No cóż, lata mijają, prawie każdego dnia coś przybywa, a ja mam zwichniętą pamięć. Przechowywać wszystkie listy i dokumenty. Odziedziczyłam to po mamie. Gdyby nie jej skrzętność, nie natknęłabym się przed kilkunastoma latami na list młodego ojca. Pisał z Charkowa, a ja wtedy ledwie literki składałam. Nie mogę sobie przypomnieć, czy mi mama kiedykolwiek ten list odczytała.

Mineło tyle lat. Wiele zdarzeń, nawet bardzo ważnych, utuliło się w pamięci. Na szczęście.

LISTY PRZYWOŁUJA PRZESZŁOŚĆ.

Są niczyj jakiś film serdeczny. Ożywają dawne przeżycia. Czasem smutne, często miłe.

Ze wzruszeniem przeglądam te najstarsze pamiętniki. Uzbierało się zdjęć z majowych manifestacji, z obywatelskich harcerzy, z lat studiów. A co tu widzę? Dekalog skauta z 1918 roku. Dostałam od kogoś fotokopie tego starego dokumentu. Działek praw, widzę, że wcale nie straciły aktualności. Chociażby to drugie — skaut jest wierny obojętności i swoim obowiązkom... Czy umiałam temu sprostać?

Oj, czasami bywało trudno. Los nie oszczędzał mi rozterek. Żeby mnie podciąć? Nie wiem, ale trudno mi do dziś wytłumaczyć ten zbieg przeżyć z czerwca 1956 roku. Dwudziestego spotkała mnie najbardziej podniosła chwila. Otrzymałam dyplom magisterski Uniwersytetu Warszawskiego i legitymację członka PZPR.

Kilka dni później z nakażeniem pracy w kieszeni jechałam do Poznania. Przybyłam w dniu, kiedy robotnicy wyszli na ulice. Słyszałam wystrzały... Tylko tyle i aż tyle. Krwi ludzkiej na bruku nie widziałam, bo przejeżdżając zabroniono wchodzić do dworca do miasta. W tym zamknięciu spędziłam cały dzień. Niczym młody ptaszek w klatce. Dopiero nazajutrz trafiłam do katorium, gdzie dostawałam skierowanie do pracy. Za kilka tygodni miałam stanąć pierwszy raz przed moją klasą.

Z Poznania wracałam wstrząśnięta. Zapłakane twarze kobiet wciąż stały mi w oczach. Przypominały mi ból mojej mamy, kiedy dowiedziała się o rozstrzelaniu mego ojca. I dla mnie był to cieś...

Zaczęłam pracować. Pochłonięta mną młodzież. Jej zapal udzielał się i mnie. Wtopiłam się w pracę wychowawczą i społeczną. Byłam wszędzie — w hufcu, radzie narodowej, komitecie partyjnym. O, widzę tu nawet zaświadczenie o funkcji kuratorki sądowniej — od moich podopiecznych byłam tylko parę lat starsza.

Rwałaś się do pracy dla ojczyzny. Pamiętam, że jakim entuzjazmem uczestni-

czyłam w III Zjeździe PZPR. Pisano o mnie — wycinek ze „Świata Młodych” trzymam do dziś — że jestem najmłodszą delegatką. Miałam wtedy 23 lata. Chłonięłam padające z trybuny słowa i myśli. Przyjmowałam je jak moje własne. Przecież wstępowałam do partii z chęci bycia wśród ludzi. Stapienia się z nimi na dobre, z myślą o wspólnej budowie jeszcze lepszego świata.

Gdyby nie ta potrzeba, nie wiązałyby się z tak mocnymi z moimi wychowankami. Od rozstania z tymi najpierwszymi — jeszcze z lat pięćdziesiątych — minęło ćwierć wieku, a ja do dziś wiem, co u kogo słychać.

Spoglądając na naszą wspólną maturalną fotogra-

czyn organizacyjnych, z braku pensum godzinowego, a rzeczywistość była brutalna — stałam się osobą niewygodną, za bardzo ponocnie dobiegającą. Musiałam ponieść konsekwencje mojej bezkompromisowości.

Ale bywały i przyjemne chwile. Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego przekazał mi list pochwalny. Tylko końcówka pisma, pewnie niezamierzenie, niesie irytującą refleksję. Czemuż to życzy mi towarzysz sekretarz dalszych sukcesów w życiu osobistym i społeczno-zawodowym? Właśnie w takiej kolejności — najpierw sprawy osobiste, a na drugim planie — zawodowe. Czemu nie odwrotnie?

Dla mnie najważniejsza jest moja praca z młodzie-

krzykującą na biednego Zydę, który usiłował wejść na schody, ale widocznie dostał rozkaz czołgać się, więc wdrapywał się na czworakach. Tak dotarł do nogi żołdaka. Wykonał kolejny rozkaz — pocałował but pana i władcy, by w chwilę potem — dzielony potężnym kopniakiem — stoczyć się na sam dół schodów...

Zdawać by się mogło, że wojna raz na zawsze pogrzebała sens wszelkich szowinizmów. Ale to nieprawda. Czuje się to nawet w stoku do uczelnianego koła TPPR. Wydaje mi się, że wielu wolałoby jakieś bardziej egzotyczne aliance. Byłaby okazja do zyskowych wyjazdów, oczywiście na państwowy koszt.

Ach, nie ma sensu tracić nerwów. Boli mnie, że czasy dzisiejsze tak mocno różnią się od tych, kiedy prezydent Bierut razem ze studentami odgruzowywał Powiśle, jeździł tramwajem, jak zwykły warszawiak. Sama widziałam, jak płaćli za bilet konduktorowi. W latach sześćdziesiątych też nie miałam powodu do rozterek, ale w następnej, tej gierkowej dekadzie już się zaczęły dziać rzeczy dla mnie szokujące. Jeszcze większe łamanie zasad leninowskich przyniósł początek lat osiemdziesiątych.

Jak teraz naprawdę te wszystkie skrzywienia? Jak odzyskać zapal do pracy?

SKĄD BRAC OPTYMIZM?

Co ja w ramach moich możliwości mogę zrobić?

Na pewno nie mogę stać na uboku. To nie jest dewiza mego życia. Trzeba walczyć. Z fałszem, dwulicowością, cynizmem. Rzecz w tym, jak to robić. Według mnie, powinniśmy zrezygnować z obojętności. Należy potępić każdy przejaw zła, wszystkie postacie wy-naturzeń.

Myślę, że w tych sprawach może dużo dobrego zdziałać partyjna komisja kontroli-wizyjna. Mam taką na uczelni. Sądzę, że powinna ona budować, tworzyć zdrową atmosferę, mówić w wysokim, kilkuset-grońm głosie, dawać nam nadzieję, więcej niż zabranie dysputy, bo przecież w abstrakcyjnych rozważaniach gubi się człowiek. Za pięknymi słowami ginie ludzkie oblicze. Zupewnić należy rozmawiać się w wąskim gronie. Wtedy łatwiej o szczerość i zrozumienie. Wiece mogą być efektowne, ale nie efektywne.

Tak myślę, że sama należą do zwolenników ciepłych, przyjaznych kontaktów z ludźmi. Tych bezpośrednich, a także listownych. Przysmaguję, że prowadzę szeroką korespondencję. Pochłania mi ona dużo czasu, ale i wzbogaca. Nawet bardzo. Dlatego staram się dbać o to, żeby dać list nie został bez odpowiedzi.

No właśnie, gdzie jest to ostatnie Ewine pisanie. Przeczułam tyle papie-rzyśk, a tego listu nie widzę. Za to wspomnień i wzruszeń co niemiara. Czy coś z nich wynika? Chyba tak, nie żyje tylko dla siebie, nie zamyka się w pancerzu spraw osobistych. Moja decyzja sprzed trzydziestu lat była jednak trafna. Wstępując do partii, chciałam być wśród ludzi. I jestem razem z nimi.

Materiał ten został nadany na konkurs „Portret człowieka aktywnego”.



Nie tylko ulani umi owali konie

Mimo, że w gospodarstwach rolnych ciągnik nie ma, wielu rolników i uporem, nie pozabawiając nutki sentymentu, posiada czy też wręcz rozwija hodowlę rumaków. Zjawisko to w szczególny sposób uwidacznia się w rejonach Sokółki, Surza, Szudziałowa i Janowa.

W okolicach tych domniemuje rasa zwana koniem sokółskim. Rozwójowi i popularyzacji hodowli słuszny pokaz jakości hodowli nych w Sokółce.

Tekst i zdjęcia: ANATOL CHOMIŃCZ

HELENA VANEK MOJE LISTY -MOJE ŻYCIE

fię, nie pomylił żadnego nazwiska. Ten pierwszy zlewień to Jacek Jaworski — ożenił się z najpiękniejszą w klasie Marylą Podporą, z tą blondynką z długimi warkoczami. Złobek Cyranek dopiekił mi nieraz — ten psotnik piądował po dachach za gołębiami. A ja za nim wspiniałam się po drabinach i przyprowadzałam na lekcję. Za to Jolka Feliksowska była grzeczna, spokojna, akurata. Nie musiałam jej wychowywać i z niemałym zaskoczeniem przyjmowałam podziękowania od męża Jolki na zjeździe absolwentów w dwadzieścia lat po maturze. To nie moja zasługa, że solidna uczennica stała się dobrą żoną i matką, ale

JESTECH RADA Z ICH SZCZĘŚCIA

z Białogostku do Poznania daleko, ale i teraz zaglądam niekiedy do moich najpierwszych dzieci. Często przyjeżdżałam na ślub, a ostatnio dostaję zaproszenia na wesela następnego pokolenia. Moje dzieci zaczynają już żenić swoje pociechy. Czas płynie...

Szkoda, że teraz wśród studentów mojej uczelni nie ma takich żałyści. Dzisiejsza młodzież nastawia się na inne cele. Blizsze stosunki z nauczycielem to rzadkość. Choć trafiają się pasjonaci języka rosyjskiego. Kilka lat temu moja studentka została laureatką turnieju akademickiego w skali kraju. W tym roku też nieźle idzie — jak dotąd moje dzieci wygrywały w eliminacjach białostockich, ale czym to się skończy, trudno przewidzieć. Jeśli odpadną, przelknę z nimi gorzką pigułkę. Nie pierwszą i pewnie nie ostatnią.

Nawet w tych szpargałach zachowywały się nie tylko dyplomy i laurki. Jest, niestety, powiedzenie o „zestaniu” na inny wydział. Oficjalnie napisano, że z przy-

ż. Tak było i tak jest. Już się nie zmienia. Nie zostaną ciulaczka stopni naukowych, bo widzę w tym więcej próżności niż ambicji...

A sprawy osobiste? Powierzam je pociecie. Listy są moją największą radością. Te od dzieci, bo tak nazywam moich wychowanków. Prawdę mówiąc, są oni przedłużeniem i mego życia. Nie tylko swoich rodziców. Nauczyciel, jeśli chce, może bardzo wiele przekazać wychowankom.

Mam i ja moje życie prywatne, o którym wie mało kto. Listonosz może się tylko domyślić, bo przez jego ręce przechodzą listy od N. Nasza korespondencja trwa już wiele lat i nie wiadomo, czy kiedykolwiek spełnią się nasze życzenia. Przeciwności jest wiele, ale od wagi nam nie brakuje. To nie, że on z innego niż ja narodu. Polak, Żyd czy Ormianin mają taką samą potrzebę miłości. Zamiast dzielić się według religii, ras, poglądów politycznych — powinniśmy umieć znajdować pomosty. Na co się zdążyło te dzikie uprzedzenia, szowinizmy, złudne przekonania o własnej wyższości?

Przed paroma dniami byłam w białostockim teatrze na spektaklu żydowskim. Nie rozumiałam ani słowa, ale z przedstawienia wychodziłam oszołomiona. Pod nie zrozumiałe teksty podkładałam obrazy zapamiętane z mego dzieciństwa. Przesuwały się przed mymi oczami chmury białego pierza z żydowskich poduszek. Widziałam na ulicy szkło z powybijanych szyb sklepików. Takich samych malutkich, jak te z teatralnej sceny. Po pogromach polskich przyszły jeszcze straszniejsze czasy pogardy. Słuchając pieśni o zamordowanym żydowskim narodzie widziałam przed sobą schody prowadzące na brzeski bazar. Na gorze stał gestapowiec, wy-

przy naszym nieurodzaju spowodowanym surową zimą) sprawiła, że przy zbiorze czerśni pracowali zarówno osoby prywatne, jak też całe załogi zakładów pracy. Zabrany przez siebie i dla siebie płon wożono i wyceniano na miejscu według stawek znacznie niższych niż w handlu państwowym. Przetwory z czerśni są znakomite toteż nie dziwnego, że znalazło się wielu chętnych na tego typu zbiory.

Natura obdarzyła ten kraj wielkim bogactwem. Ale przecież na tej pięknej ziemi są także zadziwiająco głębokie pokłady kultury. Stosunek Bulgarów do tradycji jest niezwykle ciepły — o czym mieliśmy się przekonać niejednokrotnie podczas naszej podróży.

Z PRZESZŁOŚCIĄ OKO W OKO

Trzeba bowiem wiedzieć, że o ile Półwysep Bałkański był od niepamiętnych czasów naturalnym pomostem łączącym Europę z Bliskim Wschodem, o tyle rejon Swilengradu — przez swoje położenie — znajdował się w jego centrum. Tędy maszerowały wojska, tutaj ścierały się największe potęgi świata starożytności i średniowiecza. Przybywali osadnicy z Hellady, rzymscy koloniści, napływali wędrowni ludy z północy, przenikały i krzyżowały się wpływy różnych kultur i różnych cywilizacji. Każda epoka, każdy

wiek, każdy lud zostawił jakiś ślad na tej ziemi. Grobowce starożytnych Traków sąsiadują więc ze szczątkami kolumn greckich świątyń czy ruinami rzymskich warownych obozów.

GROBOWIEC TRACKI WODZA

z IV w. p.n.e. Wznosił się nad nim kurhan Małpepe, podobny do tych, które są rozrzucone po całej Bulgarii i stanowią charakterystyczny rys pejzażu. Ciasny, wyłożony płytami kamiennymi korytarz prowadzi do prostokątnego pomieszczenia, a następnie przez małe wejście do pomieszczenia okrągłego. Była to właściwa komora grobowca, gdzie pochowany był ów wódz i gdzie znajdowały się ognis różnorodnie i cennie przedmioty. Uroczyste obrzędy grzebalne Traków wpływały bowiem z ich wiary w życie po-zagrobowe i z kultu zmarłych. Składano je tam jako dary towarzyszące zmarłemu w jego przyszłym życiu.

Z grobowca, o którym mowa, wiele przedmiotów znaleziono. Znaczący to, że grasołali tu tacy sami rabinie starożytności jacy pła-drowali m.in. piramidy egipskie. Natomiast pochodzący stamtąd posążek dzika z brązu znajduje się w Turcji, a jego kopię (przesłaną ze Stambułu) w zamian za oryginalną odłamaną nogę tego dzika oglądaliśmy w Muzeum Ar-

cheologiczne - Etnograficznym w Chaskowie.

GŁOSNE SKARBY

znalezion. W rejonach, które zasiedlały plemiona trackie stanowią dowód wysokiego poziomu kultury materialnej i duchowej tego ludu. Najbardziej znanym i najcenniejszym jest chryba jednak grobowiec w Kazanlyku odkryty w 1944 roku przypadkowo podczas naprawy schronu przeciwlotniczego. Był tu pogrzebany założyciel Kazanlyku — Saradza pasza wśród licznych i bardzo cennych, a także odznaczających się ogromnym kunsztem artystycznym przedmiotów.

Jakże żmudne ale zarazem pasjonujące jest odkrywanie tego, co kryje ziemia, a co dotyczy ludów, które osiedliły

się na tym terenie zanim na arenę wkroczyli Bułgarzy. Ich dzieje i kulturę odtwarzają dziś archeologowie metodą wykopalisk i studiów antycznej literatury.

Starożytny szczyt Traków w pierwszym tysiącleciu p.n.e. pobiłował na obszarze Niziny Trackiej liczne wioski i warowne miasta, świątynie i grobowce, stworzył zrebry własnej organizacji państwowej i rozwiniętej twórczości artystycznej. Grekom znani byli przede wszystkim jako hodowcy świetnej rasy koni.

Pierwszy, który pobił znaczną część państwa Traków był Filip II — ojciec Aleksandra Macedońskiego. Potem byli barbarzyńcy z północy: Sycy, Celtowie i Sarmaci, jeszcze później — Rzymianie a następnie Sło-

wanie. Państwo Traków zostało całkowicie zniszczone, a sam lud bez reszty rozprypany się w masach przybyszów. Najwcześniejsze i zawierające bogatą treść informacje o Trakach znajdują się

W „ILIADZIE I ODYSZEJ”

W wielu miejscach eposu Homera spotykamy interesujące i wiarygodne wiadomości nie tylko o bogactwie miejscowych kapłanów i wódzów plemiennych, ale także o uzbrojeniu plemion trackich oraz ich godnej pozostawieniu znajomości sztuki wojennej, uwidaczniającej się w taktyce rozgrywania bitew na łące, jakie prowadzili nie tylko pieszcy, ale i z użyciem rydwanów. Opis Homera dotyka także rasowych koni, należących do arystokracji, końskiej uprężki i zaprzęgów, co świadczy także o postępie w produkcji skomplikowanych przedmiotów związanych z ujeżdżaniem i zaprzęgiem koni. Opisy te dowodzą też, że Trakowie posiadali umiejętność prowadzenia hodowli koni rasowych.

Bardzo znamienne jest natomiast to co o Trakach

NAPISAŁ SAM HERODOT w „Historii wojen grecko-per-skich”: „Lud Traków jest po-lach najwęższy ze wszystkich ludów. I gdyby jednego miał pana lub był jednomyślny, byłby moim zdaniem niewyuczonej i bezpomożnej naj-potężniejszy ze wszystkich...”

LUDMILA CHALECKA-POŁOCKA

Z bułgarskiego notatnika

TRAKOWIE

Stary, bo szesnastowieczny kamienny most na rzece Marica, w starożytności zwanej Hebros, jest jakby przedświatkiem do krajów historii. Jesteśmy w Swilengradzie, skąd tylko jeden kilometr do Grecji i pięćdziesiąt — do Turcji.

Czas jednak nie zatrzymał się tu w miejscu, bo miasto liczące dziś 19 tys. ludności bardzo poważnie i racjonalnie myśli o swoim

PERSPEKTYWICZNYM ROZWOJU

Pierwszy sekretarz Komitetu Gminnego BPK w Swilengradzie — Dimitr Mitew, który jest naszym przewodnikiem po tej krainie, informuje, że to właśnie określone położenie geograficzne sprawiło, iż miasto ma taki a nie inny charakter.

W 1969 roku był tu tylko jeden zakład produkcyjny, dziś są cztery duże oraz wiele drobnych świadczących usługi. Ma to oczywiście związek z tworzeniem nowych miejsc pracy, by jak największą część z nich znaleźć zatrudnienie i nie musiało porzucić swoich rodzinnych stron. Co więcej: istniejącego różnego rodzaju boczne, także materialne, stanowiące rodzaj zachęty dla mieszkańców innych re-

gionów Bulgarii do osiedlania się właśnie tutaj.

Swilengrad jest przede wszystkim centrum produkcyjnym i handlowym.

SWILA — TO JEDWAB

po starobułgarsku. O ile jednak lat temu kilkanaście tysięcy tu jeszcze jedwab naturalny (przy rozległych plantacjach morwy i hodowli jedwabników), o tyle obecnie przestawiono się całkowicie na... jedwab sztuczny. W fabryce „Koprina” produkuje się obecnie 12 mln m bieżących tego pięknego materiału, a szczególnie udana jest najnowsza partia „chińskiego” jedwabnego askamitu.

Swilengrad słynie także z fabryki armatury przemysłowej, jedynej w Bulgarii, oraz największego w tym kraju (sprawdziliśmy!) owczego sera. A ponadto, w tym typowo

południowym klimacie rośnie mnóstwo owoców: od brzoskwiń i moreli po winogrona i figi. Odwiedziliśmy 1000-hektarowy sad nad Maricą, gdzie hodowane są też jabłka, pomarańcze, czereśnie, owoce cytrusowe i wiele eksperymentalnych odmian.

Sad ów, współpracujący z Instytutem Sadownictwa w Płowdiwie, wykonuje cały plan eksportowy okręgu chaskowskiego, nie mówiąc już o zaopatrywaniu rynku wewnętrznego.

W drugiej połowie czerwca, gdy przebywaliśmy w tym regionie, trwało

SEZON NA CZEREŚNIE

Te dorodne, soczyste i aromatyczne owoce pojawiały się na stołach gdańskich byliśmy zapraszani. Tegoroczna ich obfitość (nie do uwierzenia



POGLĄDY I ŚWIATOPOGLĄDY

Posiadanie odmiennych poglądów nie tylko sprawia przyjemność tym, którzy mają odwagę je wypowiadać, ale działa także pobudzająco na bardziej powściągliwe umysły. Trudno wyobrazić sobie postęp w jakiegokolwiek dziedzinie bez ścierania się różnych teorii. Sądzę, że żaden rozsądny człowiek nie wierzy, że kiedykolwiek ludzie zaczną myśleć identycznie (początek wizji). Dlatego też, warto nauczyć się przyjmowania innych racji niż własne i w swej popędliwości nie uważać ich za zbrodnię.

Różnica nas nawet tak prozaicznie drobna, jak upodobanie do określonych kolorów, a co dopiero poglądy. Marzymy o niezależności i jednocześnie ulegamy autorytetom. Szczególnie posiadacze własnych (pożyczonych?) przekonań i światłości bronią ich do upadłego. Jak pogodzić własne pragnienie niezależności z cudzą wolnością?

James Joyce, autor „Uliksa”, mocno już podrażniony powszechną skłonnością do przerabiania innych na własną modłę, w krótkiej ripostie sformułował istotę wolności: „Wolno nam iść swoją drogą. Pozwólcie mi iść moją” — powiedział.

Stowarzyszenia wyższej użyteczności publicznej zawsze skupiały ludzi, którzy lubią zrobić coś dla innych („ku powszechnemu pożytkowi”). Miały tę zaletę, że zacierają wszelkie podziały, liczyły się bowiem przede wszystkim wspólna pasja. Jedną z takich organizacji jest Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej, otwarte dla ludzi o rozmaitych poglądach i wyznaniach.

Co różni je od pozostałych stowarzyszeń? TKKS spośród różnych sposobów poznawania świata i interpretacji zjawisk wybiera doświadczenia oparte na nauce, krzewi humanizm i wynikającą z niego tolerancję dla odmienności, upowszechnia kulturę świecką i światopogląd materialistyczny.

ZBLIŻAĆ LUDZI NIENACHALNIE

Jak pogodzić światopogląd materialistyczny z deklarowaną otwartością Towarzystwa? — to jedno z wielu pytań, jakie zadawał sekretarz Zarządu Województwa TKKS w Białymstoku, Marianna Cywik.

— Zgodnie z najlepszymi tradycjami — usłyszałam — nasze stowarzyszenie jest miejscem, gdzie mogą spotykać się i wspólnie działać ludzie o różnych poglądach. W zwalczaniu narkomanii, alkoholizmu i innych patologii społecznych biorą udział osoby wrażliwe na

złość, pytanie o przekonania w takich okolicznościach jest absurdalne. Szukamy tego, co nas w człowieczeństwie łączy, a nie tego, co dzieli.

Materializm jest trudnym wyborem. Uważam, że trudniej jest żyć, kiedy nie ma się w perspektywie wieczności. Pozostaje do dyspozycji określony odcinek czasu, który tu na ziemi i trzeba go mądrze wypełnić. Świeć, być, humanizm, racjonalizm to zasady, którymi kierujemy się w naszym działaniu.

W tym roku miało 80-lecie ruchu laickiego w Polsce. Historia stowarzyszeń skupiających

cie i zesłania. Doktor Tadeusz Żeleński, lekarz niedokrwiłowy i nieżył pederu u dzieci (ogłasza kilka naukowych publikacji z zakresu medycyny), serwuje pigułki, a w krakowskim kabarecie „Zielony Balonik” — swoje wierszowane „Słówka”, którymi doprowadza do hysterii krakowską koutnerię.

Po okresie martwoty budzi się nowe życie. (...) nagle Kraków stał się miastem, na które zwrócić się ocy całej Polski — pisze Boy w przedmowie do swoich utworów. — Teatr, ma-

tenay — światowej sławy językoznawca, przewodniczący reaktywowanego w 1920 roku Stowarzyszenia Wolnomyslicieli Polskich.

CZŁOWIEK — TRUDNY ORZECH DO ZGRZYNIENIA

Przewroty w nauce, technice — ponaddziesięć wieków — i teoria względności, które znajdują zastosowanie w życiu, właściwie nie pozostawiają widocznych śladów w tzw. powszechnej świadomości. Chociażby znany dyktant — z góry, czy od małego, dotyczący pochodzenia człowieka, pozostawiony nam w spadku przez Darwina, nadal jest przedmiotem gorących sporów. Przewroty dokonują się w mózgach wybranych osób, my z nich po prostu korzystamy.

Nie bez powodu TKKS w swojej działalności wykorzystuje przede wszystkim wiedzę autorytetów z poszczególnych dziedzin. „Kolekcjonuje” osobowości reprezentujące najrozmaitsze

JAK SIĘ NIE DZIELIĆ?

wolnomyslicieli sięga początków XX wieku. W 1908 roku w Paryżu wśród polonii francuskiej powstaje Polska Liga Wolnej Myśli. Ale nas interesuje przede wszystkim to, co działo się w kraju. Tutaj, 8 grudnia 1907 roku, w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie odbył się I Zjazd Wolnomyslicieli. Wzięło w nim udział 637 osób, przedstawiciele różnych środowisk i warstw społecznych. Przedstawicielami powołanego na Zjeździe Stowarzyszenia Wolnomyslicieli Polskich zostali Andrzej Niemcewicz.

W 1909 roku władze carskie zawiesiły działalność Stowarzyszenia. Najaktywniejsi jego działacze trafili do więzień lub na wygnanie. Ponownie rozpoczęło ono działalność w 1921 roku, już w niepodległej Polsce.

28 lutego 1937 roku zostało utworzone Stowarzyszenie Ataków i Wolnomyslicieli, które było kontynuacją przedwojennej działalności. 23 stycznia tego samego roku grupa warszawskich działaczy powołała do istnienia Towarzystwo Szkół. Świeckie. Obie organizacje — SAiW oraz TSS, 23 kwietnia 1968 roku połączyły się tworząc Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej.

WOLNOMYSLICIELE I SKANDALISCI

Na przełomie XIX i XX wieku twórcy zamęt umysłowy ogarniający świat. Róży się od skandali, procesy polityczne, stare autorytety spadają z piedestału. Teoria Darwina, manifestacja artystyczna, manifesta-

larstwo, rzeźba, literatura, polityka, cyganeria...

(...) na innej płaszczyźnie, działy się zamienne rzeczy: pierwsze procesy polityczne młodzieży o socjalizm (a także „o symbolizm i dekadentyzm”, jak brzmiał w jednym takim procesie prokuratorski akt oskarżenia), potem Daszyński, młody walczący socjalizm (...).

W tym okresie ożyła się nie tylko Galicja. Aleksander Świętochowski na łamach warszawskiej prasy znacznie wcześniej ogłaszał wywrotowe teksty — domagał się wprowadzenia służby cywilnych, edukacji wykorzystującej wiedzę przyrodniczą, popierał emancypację kobiet. Nie jest moją ambicją ogarnięcie wszystkich zjawisk tego okresu. Przytaczam wybrane przykłady, które oddają atmosferę tamtych czasów.

Do grona znanych postaci związanych z historią ruchu laickiego, oprócz cytowanego Tadeusza Żeleńskiego należą także: Tadeusz Kotarbiński — znany filozof, prezes Koła Intelktualistów utworzonego przy Polskim Związku Myśli Wolnej (1930), prof. Jan Baudouin de Cour-

zawody i za ich pośrednictwem dociera do odbiorców. Najlicniejszą grupę wśród prelegentów ZW TKKS w Białymstoku tworzą pracownicy nauki Instytutu Nauk Społecznych Filii UW oraz Zakładu Nauk Społecznych Politechniki Białostockiej. Jedynie koło działające niegdyś w Akademii Medycznej od kilku lat trwa w letargu. Dla tych, którzy lubią „czytać z leżących”, trochę statystyki. Z obliczeń sporządzonych pod koniec ubiegłego roku wynika, że na terenie województwa białostockiego istnieje 160 koł (w tym 32 w Białymstoku). Najwięcej z nich działa w szkołach — 103 koła skupiające nauczycieli. We wrześniu tego roku rozpoczęła się kampania sprawozdawczo-wyborcza. Zarząd Województwa zamierza powiększyć liczbę swoich zwolenników i znaleźć skuteczną sposobność na odwołanie ich, które popadły w drzemkę.

LEKTOR DOBRZY NA WSZYSTKO?

W ramach „odkurzania” starożytności Towarzystwo, wykorzystując współpracę ze szkołami, powołało Międzyzwojewódzki Uniwersytet Myśli Filozoficznej. Natomiast wśród osób o głębszych zainteresowaniach zamierza rozpropagować Międzyzwojewódzki Turniej Wiedzy Filozoficznej. Po raz pierwszy w tym roku ogłoszono Turniej Wiedzy Religioznawczej. Przed kilkoma miesiącami w klubie MPiK w Białymstoku rozpoczęły się spotkania z cyklu „Kultura Świata”.

Zarząd Miejski TKKS wspólnie z Wydziałem Oświaty i Wychowania UM

postanowił zająć się również wzbogacaniem świeckiej obywatelskości i obywatelskości w szkołach. We wszystkich miejskich placówkach oświatowych został rozpisany konkurs na najlepsze ceremonialne szkolne. Na początku tego roku w Szkole Podstawowej nr 22 im. Marii Konopnickiej autorom najlepszych scenariuszy (m.in. słu-bowania klas pierwszych, pożegnania absolwentów) — uczniom i nauczycielom — wręczono nagrody.

Garść wiedzy pedagogicznej, niezbędnej w wychowaniu potomstwa (tym, którzy chcą skorzystać), dostarczają Uniwersytety Powszechne dla Rodziców. Towarzystwo wysłało do poszczególnych szkół propozycje tematów, a potem czeka na problemy zgłaszane przez środowisko. Tak powstały „rozkład zajęć” Uniwersytetów.

TKKS ma trzech głównych adresatów — młodzież, ich rodziców i pedagogów. Nastolatki mogą znaleźć odpowiedź na wiele niepokojących ich pytań w czasie spotkań w Dyskusyjnych Klubach Młodych. Zwykle są to lekcje wychowawcze, prowadzone przez specjalistów z różnych dziedzin. Lektorzy TKKS, szczególnie chłonnych i dociekliwych słuchaczy znajdują w dwóch białostockich placówkach — Medycznym Studium Zawodowym i Zespole Szkół Zawodowych nr 1. Dyrektorzy szkół, którzy dbają o kontakt swoich wychowanków z wiedzą naukową czerpaną z pierwszej ręki, ciągle należą do rzadkości.

Towarzystwo zamierza dotrzeć także do zakładów pracy poprzez Robotnicze Studium Kultury. Chęć skonsolidowania z oferty zgłoszyli: BZPB „Fasty”, Fabryka Przędzów Uchwyty, KZKS „Starosielce” i BZPW „Sierżant”.

TKKS posiada własne wydawnictwo, którego nakładem ukazywały się m.in. takie książki jak: „Świat islamu” Wł. Baranowskiego, „Miłość staropolska” Z. Ku-chowicz, „Dzieje nietolerancji w Polsce” K. Dobrzyńskiego, „O hultajach, wiedmach i wszechciecach” B. Baranowskiego.

Towarzystwo firmuje ponadto kilka czasopism — „Argumenty”, „Człowiek i Światopogląd”, „Rodzina i Szkoła” a także wydawany przez Polskie Towarzystwo Religioznawcze kwartalnik „Euhemer”, zawierający publikacje dotyczące religii świata.

OLGA PACEWICZ

MIEJSCOWOŚCI KTÓRE OMIJAMY

Kontynuujemy dziś naszą rubrykę dotyczącą miejscowości, które omijamy. Chodzi nam o te miejscowości, które nie leżą na tradycyjnym szlaku wakacyjnych podróży, a przecież są równie interesujące bądź to ze względu na położenie, zabytki, krajobraz czy ludzi tam mieszkających. Mamy nadzieję, że nasi Czytelnicy zechcą do nas napisać o swoich wakacyjnych odkryciach. Czekaamy na listy. Nasz adres: Dział Kultury, Nauki i Oświaty, Redakcja „Gazety Współczesnej”, ul. Wesolowskiego 1, 15-950 Białystok. z dopiskiem „Miejscowości, które omijamy”.

(CH)



Chaty rzedem...

...ten fragment z Kasprowiczą przypomina się każdemu przejeżdżającemu przez TRZES-CIANKE — wioskę na trasie z Narwi do Białegostoku. Nie znajdziemy jej w przewodnikach, a zaznaczono ją jedynie na bardzo dokładnych mapach. Wioska leży w dolinie rzeki Narwi, 13 km od Zabłudowa.

Każdy kto znajduje się po raz pierwszy w tej miejscowości, zauważy, że cała położona jest wzdłuż szosy Białystok — Zabłudów, 260 m nad poziomem morza. Z zabudowań, na ogół drewniane, mają bardzo ciekawą architekturę. Zaden z budynków nie ocalał z pożaru w 1915 roku. Zachowały się jedynie domy wzniesione po 1918 roku, ale większość powstała w latach trzydziestych i czterdziestych.

Budynki mieszkalne oznaczone numerem 38, 44, 45 czy 47 mają długą historię. Wzniesione w latach dwudziestych z drewna, szczytem do ulicy, a frontem na wschód. Wszystko — wspomina Antonina Wereniuk — robione było ręcznie, nawet ażurowe nadkonniki.

Najstarszy dom nosi numer 115 i powstał

około 1918 r. Zupełnie inaczej wyglądają zabudowania z lat siedemdziesiątych. Te okazałe, wysokie i mają drzwi od strony szosy. Ale niewiele takich w tej miejscowości, która bardzo się starzeje.

Trześcianka interesują się architekci, także konserwatorzy zabytków. W ich dokumentacji znajduje się miejscowa poświęcona obiektom sakralnym, które pochodzą z XIX wieku. Ochroną obiektów cerkiew powstała w latach 1864—67, a także przydrożna kaplica słupowa.

W krajobrazie tej wsi widnieją także wiatrak zwany kozłakiem, który od 1951 roku stoi nie używany. Do Trześcianki przewożą go z okolic Bielska Podlaskiego w 1980 roku.

Sklep, szkoła, straż pożarna i klub rolniczy to obiekty na wskroś współczesne, ale bardzo pospolite w architekturze, jakże odmiennie od oryginalnych domów z lat dwudziestych i trzydziestych.

KRYSZYNA POLAKOWSKA
Fot. A. Chom

FESTIWAL

„Oczy czarne”

Ten film na Festiwalu Filmowym w Moskwie wyróżnił się po konkursie. Święty obraz NIKITY MICHAŁKO-WA pt. „Oczy czarne”, poprzedzony był bowiem nagrodą w Cannes dla Marcello Mastroianniego. Film ten przyjęło entuzjastycznie — jak donoszą korespondenci z moskiewskiego festiwalu — o czym świadczyła gorąca owacja po projekcji zarówno dla reżysera jak i Mastroianniego.

Michałkow nakręcił go przede wszystkim dla słynnego włoskiego aktora. Ale gra w nim także świetna JELENA SAFONOWA oraz w drugim planie LARJONOW i SMOK-TUNOWSKI.

Obraz inspirowany był nowelą Czechowa „Dama z pieskiem” ale wi-dać w nim także satyrę Sałtykowa-Szczedrina i dwuznaczność Gogola. Podczas konferencji prasowej na pytanie „co tu jest z czego?” Michałkow odpowiedział, że rosyjska tradycja kulturowa, która przepojone są „Oczy czarne” stanowią potężną rzekę z wieloma pobocznymi strumieniami...

A jest to w ogóle historia romansu z początku wieku Włocha (Marcello Mastroianni) i Rosjanki (Jelena Safonowa) w tym cudownym czeskim klimacie. On poczuł tę „dame z pieskiem” w pewnym kuracie, a potem... Potem rzucił zasobny miesz-

czajski dom bo by szukać jej po miasteczkach carskiej Rosji.

Film jest zrealizowany brawurowo, miejscami nostalgicznie, miejscami romantycznie ale także kpiarski i satyryczny.

Sala reaguje oklaskami przy otwartej kurtynie i to wielokrotnie. A zwłaszcza w miejscach, gdy ekran wypełniają pyszne sceny satyrycznego gościa w prowincjonalnym miasteczku chlebem i solą oraz kawierem i wódką) oraz muzyka, taniec i Cyganie.

Miejmy nadzieję, że ten film będziemy mogli oglądać także na naszych ekranach.

Opr. (CH)

KORESPONDENCJA

„Willi” wiega nieczym wir białej wody. Z polskim zespołem pieśni i tańca wiążą się nie tylko mieszkańcy samego Wilna. Wielu dojeżdża z rozmaitych wsi i miasteczek. Jola z Perkun, Alina z Czarnego Boru, inni z jeszcze dalszych miejscowości.

Przeznaczają na muzykę, śpiew i taniec niewielkie rezerwy wolnego czasu. Mimo

ją się utworzy z okolic Wilna. Te przekazywane przez lud polski z pokolenia na pokolenie, a także te świeżo komponowane, stylizowane na stare wzory. Ale „Willi” z powodzeniem prezentuje też repertuar ze wszystkich regionów Polski. Chór śpiewa melodie rzeszowskie, żywieckie, opoczyńskie. Balet tańczy polkę, kujawiaka, krakowiaka, a nawet tańce

obowiązkowo zawodowych, potrafia wykreszać z siebie po fajrancie mnóstwo radości i zapału. Nie na koncertu, na którym nie trzeba byłoby bisować.

Najczęściej zaszczyt ten spotyka soliste seniora — Jana Skrobota. Jego numerem popisowym jest syny „Furman”. Jolanta Pietkiewicz świetnie sobie radzi z każdą melodią. Muzyka to jej hobby. Bak-cyl ten zaszczepta swoim uczniom z polskiej szkoły początkowej w Łodzi. Do zespołu zechęca wszystkich, kto tylko lubi śpiewać, tańczyć, grać. Oczywiście — na polską melodię ludową. W repertuarze zespołu pieśni i tańca „Willi” znajdu-

temperamentnych zbrojników. Oczywiście, popisowym numerem jest polonez. Kapełka zbiera brawa nie tylko za muzykę ale i za cudowne naśladowanie głosów ptaków.

Stalą siedzibą „Willi” jest pięknie ulokowany na nadniemeńskiej skarpie Republikański Pałac Związków Zawodowych. Zespół koncertuje nie tylko tu, lecz na wielu scenach Wilna i innych miast Litwy. Do Polski „Willi” trafia niezbyt często. A szkoda...

Artysty potrafia fascynować nawet wielkich konserwatorów. Podczas niedawnego koncertu „Willi” w hotelu „Litwa” obserwowałem nie tylko scenę, ale i polską widowiskową z Białostockiej. Pojechał mi do Wilna z biurem turystycznym „Kalinka”. Wszyscy byliśmy zżęsi brawa, a białostocka Helena Swierczyńska — rozochociona niezwykłym występem wileńskich artystów — wspomagała ich

towne, czyszczone, a następnie inwentaryzowane i katalogowane. W ten sposób około 2 tys. książek udało się zacząć księgozbiorem Miejskiej Biblioteki Publicznej.

Wystawa zaprezentuje zbiory WBP i możliwości korzystania z nich. W poszczególnych działach poznamy literaturę dziecięcą i dla dorosłych, dowiemy się, którzy autorzy mają opinie najpopularniejszych, a miernikiem tutaj ma być ilość wypożyczeń poszczególnych tytułów.

Nie zabraknie również książek napisanych przez pisarzy regionalnych, a także tych tytułów, które wśród bibliotekarzy zdobyły miano oryginalnych i najciekawszych wydanych.

Jeden z działów wrześniowej ekspozycji (otwarcie 14 września br.) pokazuje wydawnictwa Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Białymstoku, a więc plakaty, katalogi itp. Część historyczną przybliży model białostockiego bibliotekarstwa oparty na sieci składającej się z ośmiu rejonów.

Ekspozycja „Biblioteki publiczne na Białostocczyźnie 1944—87” będzie miała charakter okolicznościowy i zainauguruje kolejny, 43 rok pracy tych placówek.

KRYSZYNA
POLAKOWSKA

SEZON OGÓRKOWY?

KSIĄŻKI nie mają urlopu

Łato to także sezon ogórkowy w placówkach kulturalnych. Teatry, filharmonie właśnie na lipiec i sierpień planują przerwy, a program działalności klubów układa się na ogół pod hasłem „Łato w miejscu zamieszkania”.

Przerwy w pracy nie planują natomiast biblioteki. W województwie białostockim wszystkie wypożyczalnie są czynne. Dodatkowo za zorganizowanie sezonowe punkty biblioteczne. W Białymstoku oddział dla dzieci i Filia nr 15 wypożyczają komplety książek, czytelnikom przebywającym na półkoloniach.

W działach WBP przygotowuje się wystawę, która otworzy kolejny rok działalności tej placówki. Ekspozycja — zdaniem organizatorów — powinna być wyjątkowa, bowiem ma uciec dwie daty: ponad 30-letnią historię biblioteki publicznej na Białostocczyźnie i jednocześnie uświetnić 70-lecie Stowarzyszenia Bibliotek Polskich.

Powojenna historia bibliotekarstwa na Białostocczyźnie sięga 1944 roku, kiedy to przystąpiono do wydobycia z piwnicy Teatru Miejskiego pak z książkami. Przeniesiono je do kilkupokojowego pomieszczenia przy ulicy Orzeszkowej 15, gdzie woluminy były sor-



HELENA VANEK

Fot. Bronisława Kondratowicz

Dziś pierwszy list

Opowieść o tajemniczym murze

We wsi PLEBANOWCE — pisze nasz Czytelnik — jest tajemniczy wał z kamieni (mur) na obszarze, na którym od dawna wypasa się krowy we wspólnocie, czyli na wspólnym terenie. Szary ludzie wspominają, że przed wojną na tym terenie był gęsty las nie do prze-bicia o powierzchni 22 ha, a na ostępie leśnym w zadrzewieniu stały krzyże, które zniszczyła II wojna światowa. Otóż ten teren jest obramowany w tajemniczy sposób kamieniami. Mur już

osiadł tak, że wystaje tylko około 0,5 m nad powierzchnię. Ludzie rozbierali go na budowę domostw po pożarze w latach pięćdziesiątych, ale też nie wyczerpali wszystkiego.

Nie wiem, co to jest, lub co to mogło być kiedyś i dlaczego ludzie nie pamiętają tego. Jest oczywiste, że musiało to powstać bardzo dawno i kosztować wiele lat pracy, gdyż zgromadzenie takiej ilości kamieni np. na ogrodzenie pastwiska nie

jest wiarygodne. Bardzo prawdopodobne jest to, byt o cmentarz.

Nazwa wsi wiąże się z plebanem. Istnieje też legenda o plebanii, która niegdyś stała się stawem.

Czy ktoś wie coś na temat. A może nikt nie wiezy w opowieść o murze wzniesionym w niepamiętnych czasach. (DZIAŁAŁO P.)

(imię i nazwisko
znane redakcji)

LEKTURA

„Wiatrak północno-wschodniej Polski” Mieczysława Pawlika to z pewnością książka unikalna i oświatowa, tak jak wiatrak w krajobrazie architektonicznym polskiej wsi. Dziś jest to praca poszukiwana nie tylko przez specjalistów i etnografów.

Autor podjął się wręcz przysłówowego „benedyktynskiego trudu” — tropiąc relikty polskiego krajobrazu. W fotografii oraz szczegółowym opisie starał się ocalić od zapomnienia istniejące jeszcze — na terenie północno-wschodniej Polski — wiatrak. Zanikające budownictwo wiatraków — podkreśla Mieczysław Pawlik — ma w dziejach naszej kultury bogatą kartę i do dnia dzisiejszego stanowi charakterystyczny element polskiego krajobrazu. Niektóre z tych obiektów przetrwały w pierwotnej formie do naszych dni, inne wypełniwszy swe wielowiekowe zadania uległy niszczeniu do zniszczenia czasu.

Omawiana publikacja zawiera wnikliwą i fachową charakterystykę typowych obiektów minyarskich pełniących funkcje usługowe, jak również opisy różnych konstrukcji wiatraków, które — nie mieszcząc się w ogólnie przyjętej typologii — stanowią oryginalne wytwory myśli konstruktorskiej ich budowniczych.

Wiatrak północno-wschodniej Polski odznaczają się bogactwem architektury, rozwiązań konstrukcyjnych i technologicznych.

Czytelnik zapozna się z historią rozwoju wiatraków,

KRAJOBRAZ Z WIATRakiEM

Książka podejmuje także zagadnienia związane z technologią, formami zagospodarowania i ochroną wiatraków. Pracę Mieczysława Pawlika ocenili bardzo wysoko



TERESA ZANIEWSKA

Mieczysław Pawlik, Wiatrak północno-wschodniej Polski. Dział Wydawnictwa UW w Białymstoku. Nakład 230 egz., cena zł 120.

Magazyn

Gazety Współczesnej

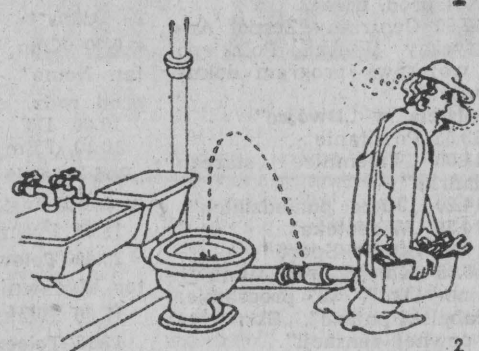
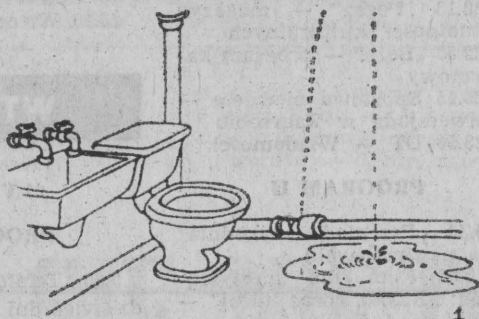
Mrówki-kanibale

Międzynarodowa ekipa naukowców odkryła w Brazylii mrówki, które — jak się przypuszcza — są największymi na świecie spośród tysięcy innych gatunków. Mrówki brazylijskie, najmniej zbadane, z miejsca znalazły zainteresowanie wśród wielu naukowców.

Pierwszą sensacją jest ich wielkość. Mają od 10 do 15 cm długości. Natomiast drugą jest fakt, iż są to mrówki mięsożerne, a zrazem kanibale. Pożerają bowiem głównie inne gatunki mrówek, a gdy takich brakuje, atakują różne stworzenia. (P)

Lubią stworzenia

Mieszkańcy USA są najprawdopodobniej największymi miłośnikami wszelkiego rodzaju stworzeń trzymanych w domu. Na podstawie liczących ankiet ocenia się, że na 240 mln Amerykanów przypada 56 mln kotów, 52 mln psów, 45 mln kanariów, papug i innych ptaków, 250 mln rybek akwariowych oraz 125 mln innych stworzeń, wśród których najwięcej jest aligatorów i krokodyli, królików i zajęcy, chomików, małp, mrówkojadów, jaszczurek i węży. (P)



Robot z węchem

Pierwszy tego typu robot pracuje od niedawna w jednej z fabryk samochodów w W. Brytanii. Jest to robot z „dobrym nosem”.

Na jednej z taśm tej fabryki, która produkuje samochody z klimatyzacją, sprawdza się szczelność każdej karoserii. W tym celu do wnętrza pompowano wodę i patrzone, czy nie wycieka jakąś szczeliną. Zużywano tysiące litrów wody, a sprawdzenie każdej karoserii zajmowało pół godziny.

Obecnie cała operacja trwa najwyżej kilka minut. Wnętrze karoserii wypełnia się pachnącym gazem. Całość „obwąchuje” robot, który natychmiast wskazuje, w którym miejscu jest nawet minimalna nieszczelność.

Dzięki robotowi z węchem fabryka nie tylko znacznie obniżyła koszty własnej produkcji, ale również znacznie podniosła jakość karoserii, które są niemal idealnie hermetyczne. (P)

Rys. K. Olender

NOTKI PLOTKI ANEGDOTKI

Na five o'clockowym przyjęciu w wytwornym salonie pańskim inna pani domu, o awanturniczych planach, odwróciła się do fortepianu, nie zważając na obecność wybitnego wirtuozów, Mauricego Rosenthala. Gdy później z uśmiechem zapukała mistrza, czy dobrze, jego zdaniem „wykonana” minutowego „Walcu Szopena”, Rosenthal odrzekł z ukłonem:

— Pani, ten „minutowy” walc to był najpiękniejszy „Kwadrans” w moim życiu...

— Pani Chudziej, ciesząc się w eleganckich kręgiach towarzyskich Londynu opinią „osoby romansowej”, nim została hrabinią Kingston, zwróciła się do lorda Chesterfielda:

— Milordzie, cóż za okropne plotkarstwo się szerzy. Opowiada się o mnie na przykład, że potajemnie urodziłam bliźnięta!

Dostojny lord popatrzył na pełną oburzenia i skromności minę swej rozmówczyni i uśmiechnął się dobitnie:

— Nie się nie martw moją panino, ja przynajmniej wszelkim plotkom wierzę tylko w polowanie...

(Om.)

W oczekiwaniu... na upały

James Bond w Muzeum

Filmowy brytyjski tajny agent, którego niewytknięte przygody oglądali w okresie minionego ćwierćwiecza miliony kinomanów doczekał się zaszczytu wejścia do Archiwum Filmu w nowojorskim Muzeum Sztuki Współczesnej. W związku z przypadającą w b.m. rocznicą 55-lecia agenta 007 wystawiono kilkanaście filmów z jego udziałem oraz zorganizowano wystawę broń i różnych „gadżetów”, którymi posługiwał się w tych filmach.

Dziwy świata roślin



Marzanna

Marzanna barwierska to wysoka bylina rosnąca dziko w Azji Mniejszej, Iranie i Afganistanie. Pojedyncze stanowiska znajduje w Europie południowej nad brzegami rzek i kanałów nawadniających. Jej korzenie zawierają doskonałe barwniki: rubiacynę, rubianinę i rubiflawinę nadające welnie i skórę barwę różową, czerwoną lub fioletową. Używano ich w Persji przy barwieniu dywanów, a zabijcy kultury materialnej Persów i Mongołów dowodzą, że kolor uzyskany z marzanny utrzymuje się przez tysiąclecia.

Dzisiejsze badania barwników marzanny wykazały ich niezwykle właściwości: mają one zdolność do kompleksowania połączeń z jonami lekkich metali, dlatego zapobiegają tworzeniu się w organizmie kamieni nerkowych. W Polsce opracowano dwa dobre preparaty: Rubiolizynę i Rubineks, które rozpuszczają nerkowe kamienie forforanowo-szawianowe. W zielarniach dostępny jest wyciąg z korzenia marzanny — Extractum Rubiae tinctorum.

Barwniki marzanny wykazują szczególne powinowactwo do jonów wapnia, dlatego starożytni lekarze Hipokrates i Galen leczyli tą rośliną krzywiznę i gruźlicę kości. Jeszcze dzisiaj medycyna ludowa zaleca korzeń marzanny przy chorobach stawów i bólach gośćcowych. (Leng.)

Briana Reeve. Otóż kupił on sześciobok brytyjskich nieperforowanych znaczków z tulipanami. Kilka znaczków z tegoż arkusza nie miało ząbków na jednym lub kilku marginesach.

Ten sześciobok znaczków oferuje się do sprzedaży za 4.500 funtów. A ich cena nominalna wynosiła tylko 3,66 funta! A do tego dochodzą jeszcze parki z częściową perforacją, jakie znalazł w kupionym arkuszu z tulipanami B. Reeve w londyńskim

Znowu sypnęło... błędami!

urzędzie pocztowym Maiden Lane.

Szczęśliwiec!
Inna firma filatelistyczna w tym samym numerze „Stamp Magazine” reklamuje błędny druk z serii filmowej. Oto na znaczku o nominale 34 p wizerunek królowej Elżbiety II (obowiązkowo musi być na każdym brytyjskim znaczku i zastępuje nazwę kraju) zamiast znajdować się w prawym górnym rogu zawędrował na rękę Howarda Costera. Firma zapewnia, że posiada 15.000 parów z tymi rzadkimi błędami. Cena? Tylko 33 i pół funta.

Anglicy pasjonują się takimi błędami drukarskimi. Niektórzy mówią, że wychodzi im naprzeciw dość łaskawy chomik drukarski. W czym rzecz? Otóż poważnie się przypuszcza, że wiele takich błędów i usterek drukarskich specjalnie się przygotowuje z



NA ZDJĘCIU: Znacznik francuski poświęcony Międzynarodowemu Dniowi Sztuki

myślą o uatrakcyjnieniu brytyjskich znaczków wśród filatelistów. A ci ostatni nie żyli nawet modlitwą na tencje pomyłek drukarskich. Kiedyś miało być zresztą oją zacytować w tym mie-

CIĘKAWY ZBIORY

Oto tytuły ciekawych zbiorów filatelistycznych: „Człowiek i jego praca”, „Sztuka zdobnicza w społeczeństwie”, „A to Polacy”, „Polacy za granicą”, „Kultura Słowian”, „Początki dworców i ambasad”.

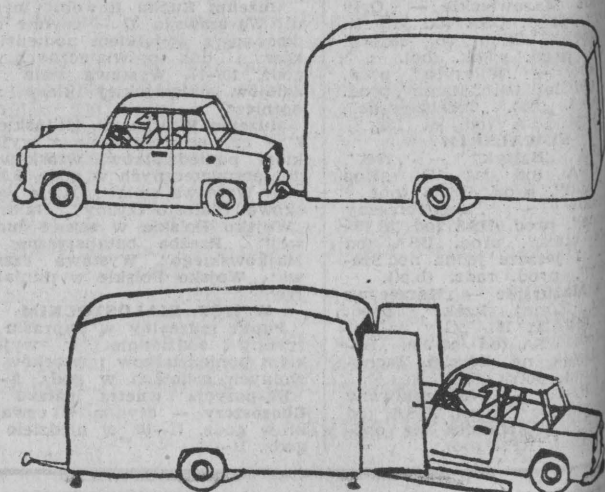
MEDYCYNĄ LUDOWĄ

Interesującą serię 4 znaczków emitowała Botswana. Świecone są one tradycją ludową, afrykańskiej medycyny.

CHAGALL NA ZNACZKACH

Pocztę wielu krajów wyjął okolicznościowo znaczek okazji 100 rocznicy urodzin Marc Chagalla. Serię znaczków i 2 bloków emitowała Dominika.

FILATELIST



Pandy bez potomka

Mimo troskliwej opieki poswiecenia personelu Ogród Zoologiczny w Warszawie, para żyjących pan. nadal pozostaje beztomstwa. Para tych rzadkich niedźwiadków żyjących w Chinach i żyjących w których odmianami barw została podarowana w 1978 przez władze chińskie Świątyni Zjednoczonych.

Nie można mówić „ma2”, czyli samiec „Sing” zaniedbywał obowiązków małżeńskich. „Zona” samica Ling-Ling rodziła 4-krotnie. Trzy razy tomstwo natychmiast stało się z padłem mskim.

Natomiast czwarty potomek przyszedł na świat statnio, żył najdłużej, 4 dni. Niestety, nie udało się utrzymać przy życiu.

Singiel już przebrzmiał

Singiel — mała płyta, zawierająca jedną piosenkę, którą słuchacz może w każdej chwili przerwać, kiedyś motorem napędowym muzyki rozrywkowej, stała się tak szybko, że wkrótce może zniknąć z rynku. Taki wniosek sformułował w ostatnim raporcie organizacji zrzeszającej tysiące wytwórni płyt BPI.

Jest to konsekwencja spadku zainteresowania płytą gramofonową, która ci zwolenników na rzecz muzyki magnetofonowej i dysków kompaktowych. Sprzedano w ub. r. znowu o 7,7 proc. mniej sztuk. Spadkowy trwa już kilka

200 tysięcy kierowców straciło prawo jazdy

Ponad 200 tys. zachodniemieckich kierowców, którzy w ubr. prawo jazdy, ponad 90 proc. przypadało powodem odebrania dokumentu było prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwym. W 1986 r. na szosach Republiki Federalnej poruszało się 1 mln samochodów.

HOROSKOP z przymrużeniem oka

BARAN
21.03
20.04

W tym tygodniu nie będzie dni ułgowych. W pracy zbyt wiele nagromadziło się spraw do załatwienia i uporządkowania, by starczyło czasu na osobiste przyjemności. Całą energię i pomysłowość trzeba skierować na działania zawodowe aby wyjść z impasu. Kontrowersyjny Byk.

BYK
21.04
21.05

Niefasolowe i bagatelizujące zobowiązania. Byki popadają w spore tarapaty w pracy. I nie nie zapowiada pomyślnych rozwiązań. Natomiast Byki poważnie i odpowiedzialnie postępujące mogą spodziewać się sukcesu i odpowiednich gratyfikacji. Możliwy wyjazd.

BLIŹNIĘTA
22.05
21.06

W perspektywie interesująca podróż i mnóstwo spraw do załatwienia. W pracy ciekawa propozycja, warta przemyślenia. W sprawach serca gotów jesteś do pokonowej zagrywek. Wzrost albo nie. W domu goście z dalekich stron. Finanse zwyżkujące. Serdeczny Baran.

RAK
22.06
22.07

Trudny sprawdzian i wzrost wymagań w stosunku do ciebie w życiu zawodowym. Musisz liczyć się z tym, że wydarzenia potoczą się niezgodnie z twoim scenariuszem. W życiu osobistym nowe kontakty towarzyskie. Niewykluczone finansowe trudności. Nie licz na pomoc Byka.

LEW
23.07
22.08

Nawet zajęć zawodowych i społecznych sprawi, że w najbliższych dniach będziesz gościem w domu. Tydzień meczowy, ale nie pozabawimy satysfakcji i korzyści finansowych. W życiu osobistym bez większych problemów. Intryguje cię Wodnik.

PANNA
23.08
22.09

Twój organizacyjny talent sprawdził się w trudnej i skomplikowanej sytuacji w pracy. Zyskał poparcie i pomoc otoczenia. Sprawy osobiste pomyślne. W domu pełne porozumienie. Unikał alkoholu. Finanse w normie. Przyjazny Lew.

WAGA
23.09
22.10

Zmienne nastroje i powódzenie. Na początku tygodnia dekoncentracja i zmęczenie. Później wzrost energii i odrabianie strat. W pracy propozycja nie do odrzucenia. W uczuciach temperatura wzrasta. Finanse korzystne. Kontrowersyjny Skorpion.

SKORPION
23.10
22.11

Tydzień pod znakiem dobrej formy i poczucia humoru. Sprawne działania i zniechęcenie. Później fascynacja osobą o całkowicie przeciwnym charakterze i sposobie bycia. Zyciowy Baran.

STRZELEC
23.11
21.12

Zmęczenie i zniechęcenie, zawiedzione nadzieje. Sadzisz, że ktoś inny zbiera należne tobie profity. Nie jest tak źle, jak myślisz. Przede wszystkim pomyśl o urlopie i wypoczynku, zmianie otoczenia. Później wszystko okaże się łatwiejsze.

KOZIOROŻEC
22.12
20.01

Zapowiada się sympatyczny i pogodny tydzień. Dobra forma, wdzięk, poczucie humoru. Niewykluczone podróże z przygodami. Spotkanie z dawno nie widzianymi osobami, wspomnienia, pogaduszki. Miłe niespodzianki. W uczuciach wysoka temperatura. Ważny Byk.

WODNIK
21.01
20.02

W pracy jesteś przykładem precyzyjnego działania i zmysłu organizacyjnego. Twoje akcje zyskują. Jednak nie można stać się na najwyższych obrotach. Teraz konieczny wypocinek dla poprawy zdrowia i samopoczucia. Finanse dobre. Przyjazny Baran.

RYBY
21.02
20.03

Frustrujące kontakty na gruncie zawodowym i prywatnym. W pracy nowe sytuacje i dodatkowe obowiązki. Trochę będzie ciężko ale potrafisz radzić sobie w takich sytuacjach. W sprawach serca miłe zakuszenie. Finanse zachwiane. Ważny Lew i Wodnik.

MYŚLI PRZEKORNE

Autodzierzmordy: dający się sobie samym mocno we znaki.

W oku cyklonu reformy myśli się inaczej niż na jej obrzeżach.

Aby nie przeminąć z wiatrem, trzeba pozwolić intensywnie wiać wiatrom odnowy.

Remedium na cierpiętnictwo narodowe: nie cierpieć.

Optimum: lojalność z prawdą na tyk.

ZBIGNIEW WAYDYK



Sezon taakich ogórków. CAF

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 4) twarz budynku, 7) noja noja, 9) ruchome niepowodzenie, 10) kula u nogi, 11) ptasi zwany jest świńskią trawą, 13) szewski albo lany, 14) czynna grupa, 15) sądzi według zasad islamu, 16) według Wieszczki, kobieta jest wietrzną i puchem marnym, 19) urok w meczarni, 20) porcja 30, 22) brzydka jak siedem grzechów głównych, 23) nie należy doprowadzać doń bliźniego, 26) polysk jak „ucięte” zwierciadło, 27) maszyną nawalnia, 29) z Damaszkiem, 30) osłada życie kaszlącym, 31) szala dokola, 32) pogoda, 33) rodzina słynnych lutników włoskich, 34) Baran albo Panna.

PIONOWO: 1) kocha swoją ziemię, 2) podlizywanie się, 3) pedant w spódnicy, 4) w „kij” dmucha, 5) królewski kolor, 6) odgałęzienie języka ogólnonarodowego, 8) nieuczciwa belka, 12) kierunek, z którego pochodzi hasło „sztuka dla sztuki”, 15) na głowie albo na nożce, 17) najmniej pracy ma latem, 19) idzie za plugiem, 21) lono Abrahama, 23) pajak na szczytach, 24) udaje towar, 28) imię w galanterii, 29) zwierza, które ma te same cechy, co wówo.

LESZEK
Pomiedzy czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesła prawidłowe rozwiązanie, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 165”.

**ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI
Z NUMERU 159**

POZIOMO: trzask, regres, oś, refleks, spirala, kramarz, er-

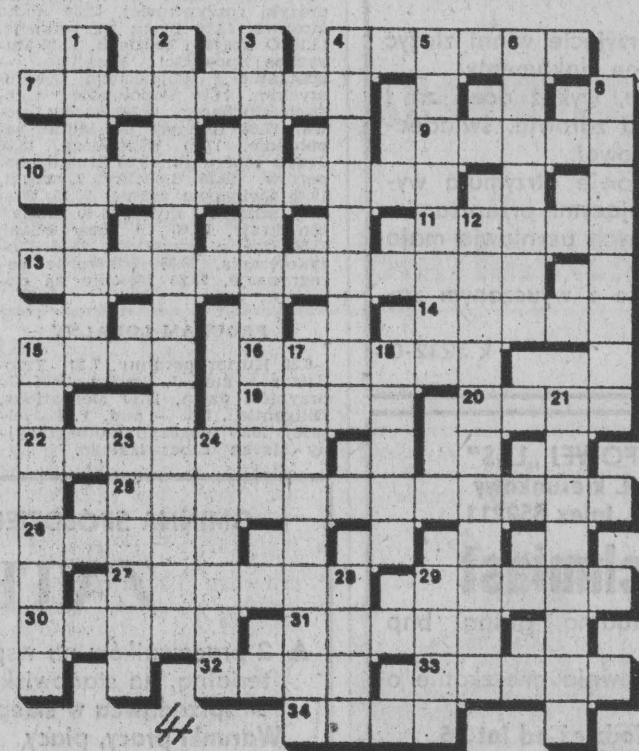
rata, Adrian, strop, retman, rekrut, ożyna, wersal, baszta, ulica, dojazd, balans, replika, klucza, marchew, rwa, dyktat, kontra. **PIONOWO:** referat, afekt, kosa, rasa, gwizd, emalier, przeprowadzka, marotrastwo, krasnoludek praprababka, marzyciel, mus, kęs, rajtuzy, znachor, zrzut, Aaron, part, imak.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 153 z 3 lipca br. nagrody książkowe wylosowali: **Małgorzata Guz** z Bielska Podlaskiego, **Teresa Graczevska** z Grajewna, **Maria Chudowska** z Gódnapi oraz **Ludmila Utrutko** i **Adam Skutnik** — oboje z Białegostoku.

Zamiejscowym nagrody przesyłamy pocztą. Mieszkańcy Białegostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książki do działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1), pok. nr 2.

(bm)



Parasol noś tego lata!
Fot. A. Chomicz